

Est. archiwalny IBL



KRONIKA LITERACKA.

PRACE JÓZEFA MUCZKOWSKIEGO

do dziejów literatury polskiej.

P. Józef Muczkowski professor bibliografii i bibliotekarz uniwersytetu jagiellońskiego, na dwoistém polu zasługi naukowe u nas położył, pisma jego do dwóch głównie działów odnieść można: do filologii i bibliografii. Do pierwszej należą prace jego nad językiem polskim, i dla nauki języka łacińskiego w Polsce; w drugiej się policzą prace jego najpożądanejsze, bo stanowiące z dniem każdym bogatszy przyczynek do dziejów literatury krajowej. Ile pomnę, pierwszym krokiem naszego badacza w tym kierunku był (w r. 1825), przedruk jedyne go egzemplarza poezyj Mikołaja Sępa Szarzyńskiego. O wiele później ukazała się:

Józefa Jędrzeja Załuskiego, biskupa kijowskiego i czerniechowskiego, Biblioteka historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich, lub o Polsce piszących, z przypisami Józefa Epifanego Minasowicza, kanonika kijowskiego. — Nowemi przypisami pomnożył i wydał Józef Muczkowski. W Krakowie. Czcionkami i nakładem Józefa Czecha. 1832. Z godłem Cycerona: „Mihi quidem nulli satis eruditi videntur quibus nostra ignota sunt.“ W młóej Ace str. 188, w to już licząc 12 str. Muczkowskiego dodatek, wyszczególnienie pism w zbiorach historyków polskich znajdujących się i niektóre przypisy zawierający. Nadto kartka tytułu, kartka przedmowy, 9 str. dwóch abecadłowych spisów, kartka rozkładu dzieła, a wszystko razem w drukowanej okładce. — W mnóstwie ciekawych wiadomości bibliograficznych, jakimi opatrzył to dzieło wydawca, dał między innymi na str. 140 wykaz wariantowych stronnic herbarza Paprockiego, a ważniejsze do dziejów uniwersytetu jagiellońskiego szczegóły przytacza na str. 169 (Zbiór prawa szkolnego i t. d.) oraz na str. 184 Syn-

4060

tagmatis juris universi regni Poloniae i t. d. — Ta biblioteka Załuskiego uważana być powinna za pierwotną księgę bibliograficzną polską, albowiem jego programma roku 1732 w języku polskim wydane, jest jak wiadomo katalogiem tylko nie systematycznie ułożonym; inne zaś dzieła bibliograficzne wydał w języku łacińskim. Jak wiadomo Załuski dzieło to spisał z pamięci r. 1768, a gdy umarł w 73 r. życia, dnia 7 stycznia 1774 r. Minasowicz otrzymałszy po śmierci swojego mecenasa, oryginał téj biblioteki, powierzył go Ks. Ks. Piąrom warszawskim, zaklinając ich ze łzami w oczach, aby się wydrukowaniem jego zajęli. Tymczasem rękopism ten przeszedł w Czackiego ręce, od którego przepisany przez towarzysza jego bibliograficznej po kraju pielgrzymki Kozłowskiego Mateusza, doszedł rąk p. Muczkowskiego. Dzieło Załuskiego tułało się więc lat przeszło 60 w kilku rękopisowych egzemplarzach, a jako pierwsza praca bibliograficzna polska w języku polskim dokonana, jako nieoceniony zbiór najważniejszych szczegółów bibliografii, jako miła pamiątka kolei życia autora, i ogromu jego pamięciowych skarbów, dawno dopominała się druku. Dzieło to Załuskiego, będzie nader ważne przyszłemu biografowi tego najzasłużniejszego w kraju męża. Dzieła tego wszakże nakład, podejmował jedynie księgarz, jako wydanie ofiarne dla dobra literatury krajowej, jako nową zasługę dla uczczenia firmy swojej odletniej księgarni, której zawdzięczamy wydanie prac Ossolińskiego, Juszyńskiego i Bandtkiego; w przedmowie bowiem obawia się wydawca, aby nakładca nie był wydaniem téj książki nabawiony niezwrotnego wydatku; doświadczenie jednak nauczyłoby powinno, że u nas tego rodzaju nakłady, i dla finansów księgarskich są czasem korzystniejsze od książeczki pod napisem: „*Historia mężów*,” na której zasłużona księgarnia, firmy swojej kłascăby nie powinna. — Dla stagnacyi panującej w literaturze krajowej podczas ogłoszenia księgi Załuskiego, prócz zwykłych doniesień księgarskich, żaden krajowy dziennik, przyzwoitym wywodem naukowym, publikacyi téj nie ocenił. I tylko jedna z li-

literackich gazet niemieckich (1) zamieściła o tém wydaniu pozgonném pracy Załuskiego, dość obszerny artykuł, króślony ile wnosić można już martwiejącą ręką Jerzego Samuela Bandtkiego.

Pomijam ogłoszony przez p. Muczkowskiego 1834 roku przekład piérwszój wiadomości Karola Winarzyckiego, o stanie obecnym literatury czeskiej, gdzie tłumacz przypisami swojemi objaśnił pewne dawne stósunki literatury czeskiej z polską. (2) W tym samym roku powołany p. Muczkowski na kustosza biblioteki uniwersytetu jagiełońskiego, pracę swoję skierował przedewszystkiém do przedmiotów związek mających z dziejami téj szkoły głównej. I tak wkrótce wyszło na widok powszechny: *Pauli & Paulirini olim Paulus de Praga vocitati, viginti artium manuscriptum librum, cujus codex membranaceus in Bibliotheca Universitatis Jagellonicae Cracoviae asservatus, Twardovio vulgo tribuitur, descripsit vitamque auctoris adjecit Josephus Muczkowski. — Accessit tabula lapidi incisa. — 1835. W drukarni kwartalnika. Tablica lilografowana zawiera trzy wzory tego rękopisma, wzięte z trzech odrębnych foliów, jako to: fol. 36, 3. fol. 190, 1. fol. 317, 3. Na spodzie tablicy czytamy: *E Pauli Paulirini olim Paulus de Praga vocitati, viginti artium libro cujus codex membranaceus in Bibliotheca Universitatis Jagellonicae adservatus (sic) vulgo Twardovio tribuitur, excerptum. Cracoviae. 1835. str. 64. Karta tytułu, karta dedykacyi; na tekście rozprawy godło: „Rękopism ten niemało interessuje polską literaturę, dla tego życzyć by trzeba, żeby mógł być kiedy jak najdokładniej opisany“.* Bibliograficznych ksiąg dwoje. I. str. 24. Przy niektórych egzemplarzach znajduje się w końcu stronnica zawierająca*

(1) Literacka gazeta halska ze sierpnia 1833 r. nr. 135. Przekład polski artykułu tego dały: Rozmaitości krakowskie 1834 r. nr. 6, wychodzące ówczesnie przy Gazecie krakowskiej.

(2) Kraków: druk Czecha: jest to oddruk z ówczesnego Tygodnika krakowskiego gdzie znajdował się w nrze 47 i następnych. Przedrukowały większą część téj wiadomości: Wizerunki i Roztrząsania naukowe: Wilno, 1834. Część III. str. 93—115.

chaeses defendend jako rozprawy doktorackiej. W drukowanej okładce.— O rozprawie tej którą p. Muczkowski dla uzyskania stopnia doktoratu napisał, powtórzę tu, co o niej Antoni Zygmunt Helcel w swoim Kwartalniku (Tom I. str. 387) powiedział: „Sławne z ogromu swojego i z bajecznych doń przywiązanych podań, pergaminowe rękopismo: „*Viginti artium libri*“. Pawła z Pragi, dokładniej jak dotąd było, opisał autor w dziełku niniejszém; podając tak zewnętrzny księgi, jako i wewnętrzny treści jój opis. Według domysłu autora, przeszło to rękopismo z Czech do Krakowa, za pośrednictwem Jana Długosza, wtedy gdy ten z Władysławem synem Kazimiérza Jagiełłończyka, na króla czeskiego obranym, do Czech pojechał. Jakby w przedmowę ułożone stósowne wyimki z tej encyklopedyi nauk wyzwolonych, wykazują i stanowisko naukowe Pawła z Pragi, i sposób jego pisania: następnie zaś wymienione są części składnie dzieła, i z nich znów ciekawe, bo wiek ówczesny cechujące ustępy. Na biografii Pawła i na liście kardynała Zbigniewa Oleśnickiego wstawiającym się za Pawłem u papieża Mikołaja Vgo, kończy się, z pracowicie zebranych wiadomości ułożone dziełko. Dodaną jest karta wizerunek charakteru rękopisma przedstawiająca.“

Następnie p. Muczkowski objąwszy posadę profesora bibliografii i bibliotekarza uniwersytetu jagiełłońskiego, osieroconą zgonem nieodżałowanej pamięci Bandtkiego, cały się odtąd poświęcił dziejom tegoż uniwersytetu. Pierwszym owocem tych poszukiwań było ogłoszenie dziełka pod napisem:

„*Rękopisma Marcina Radywińskiego opisał, i wiadomość o historyografach szkoły jagiełłońskiej skreślił Józef Muczkowski, profesor bibliogr. i bibliotekarz. (Tu idzie winieta dwóch pieczęci akademickich), z miedziorytem. (Mimo tę wzmiankę rycina ta zdaje się być i jest z kamienia, rylcowej rąboty), w Krakowie, w drukarni Józefa Czecha. 1840. 8ka mniejsza str. 156 Karta tytułu, karta dedykacyi. Na oprawie półsztywnej drukowana okładka. Na rycinie czytamy: K. W. Kieleśiński rob(ił) 18 wrz(esnia) 1839 w Oleszycach — Przypadkowém zaniedbaniem Biblio-*

teka Warszawska nie zdała dotąd sprawy z tego zajmującego utworu. Posłuchajmy co o nim p. Dominik Szulew w Przeglądzie Warszawskim (z 1841 Tom Istr. 305—13) powiedział: „Nie może być nic pożądanszego dla trwałej zasady dziejów piśmiennictwa krajowego, nad owoce prac krytycznych, wyświecające szczegóły, które mylny lub niedokładny widok zamienić mają na stanowisko prawdziwsze. Co dla oka zwykłego, zatrudnionego innym rodzajem pracy uczonego, lub popularnego pisarza wydawać się może drobiazgiem i czczem szpéranie, lub nagromadzeniem przywodzeń książkowych, to dla znawcy staje się często skazówką nowych zmian w części lub całości nauki. Stan świetności i upadku piśmiennictwa w szesnastym i siedmnastym wieku, nie jest dotąd etiologicznie zgłębniony; same tylko czyny powiększej części są wiadome. Nie braknie wprawdzie na zbiorze szczegółów; o podróżach za granicą, podjętych, opiekunach młodzieży, drukarniach, księżnicach, oraz przeszkodach do nauk, lecz te wszystkie znajomości, nie wcielone w organizm piśmienniczy, nie zrodziły dotąd najwyższej *zasady* dla tego okresu oświaty krajowej, której wynalezienie będzie najokazalszą zasługą w zawodzie dziejopisarstwa. Najwyższe zaś stanowisko potrzebuje rzeczywistości, czynów, jeżeli dzieło niema pozostać nieprawym piéniędzem, *bakiem* piśmiennym, noszącym na sobie znajome tylko piétno. Prace p. Muczkowskiego uważać można jako próbę szczęśliwą krytyki, zapowiadającą ważne zmiany w dziejach piśmiennictwa, bo zwykle uważano akademią krakowską za ognisko oświaty ogólnej, mianowicie w XVI wieku. Już Orzechowski i Modrzewski zarzucali jej nie mało scholastyczności, a w 1576 r. stany myślały o ważnych odmianach w wykładzie nauk. Batory także za pośrednictwem Zamojskiego, nieżałował wielkich nakładów na sprowadzenie z Włoch najslawniejszych mistrzów, którzy stosunkami miejscowemi wstrzymani, w odleglejsze strony udać się nie mogli. Wypadło to niepowodzenie wynagrodzić założeniem nowej akademii, która rzeczywiście, choć na krótko, żywém światłem zajaśniała w Zamościu. Jaki zaś był stan akademii krakowskiej

w czasie sporów z Jezuitami, dziełko p. Muczkowskiego najlepiej wyświeca. Cały obraz dla wielkiej dokładności jest zajmujący i nie bez korzyści dla dziejów piśmiennictwa. Można wszystkie szczegóły w nim zawarte podzielić, na rzeczy dotyczące się samej akademii, i przedmioty ściślejszy z oświatą mające związek. Do pierwszych należą: że Zbigniew Oleśnicki przyjął kapelusz kardynalski od Feliksa V. nim tenże zaszczyt powtórnie otrzymał od Mikołaja V. że Królowa Anna żona Stefana I za okazaną sobie uprzejmość, nie złoty łańcuch z wizerunkiem własnym darowała akademii, ale kubek złoty, wążący 134 dukaty; że portret ojca Kopernika, nie jest pędzla sławnego astronoma, ale kopia zrobioną przez Torunianina na żądanie Brzoskiego w 1614 r. wizerunek zaś syna, nie przez Brzoskiego, ale Przybylskiego w bibliotece powieszony został. Do czego przydana wielce ciekawa wiadomość o almanachu Kopernika zrobionym dla Fryderyka królewica na rok 1501, celem pozyskania stałej posady w Krakowie. A lubo ten kalendarz wystawiał nie mało trudności do odgadnienia, liczne mając na sobie herby i początkowe tylko głoski autora; p. Muczkowski jednak umiejętnie potrafił trudność usunąć i znaleźć nowy dowód życzeń Kopernika umieszczenia się w gronie akademików krakowskich, tudzież nieprzewidzianej omyłki w niekorzystaniu z takiego nabytku. — W drugim rzędzie, właściwie piśmienniczym, mieszczą się sprostowania względem nazwiska Broscyusza, który się okazuje być Brzoskim nie zaś Zbrożkiem; względem Krzysztofa Najmanowicza, którego brat Jakób, nie zaś on sam miał sławną mowę w obronie akademii, a mianowicie względem opieki dawanej przez Zygmunta III. szkole głównej i uposażenia probostwem ś. Floryana, które nastąpiło skutkiem szczodroliwości Augusta. Usprawiedliwia p. Muczkowski Radymińskiego z zarzutu mu uczynionego przez Sulikowskiego, jakoby się przyczynił do łupieży biblioteki przez Szwedów wyrządzonej, czynem historycznym, że akademicy zawdzięczając wstawienie się uczonych Chemnitzza i Taberta do generała szwedzkiego Wirtemberga, o uwolnienie od kontrybucyi zgromadzenia naukowego,

ofiarowali im cztery tylko tomy atlasu, bez dalszego nadwreżenia biblioteki. Najwięcej go jednak zatrudnia wyjaśnienie sporów z Jezuitami, w czém ważne rzucił światło na dzieje naukowe. Przebiega treść rękopisów Radymińskiego, noszących nazwę *fastów*, *roczników*, *sporów*, *óltarza dziękczynnego*, okazując: że wiadomości o tym dziejopisie ogłoszone przez Sołtykiewicza i S. Bandtkiego, albo są zbyt ogólne i niedokładne, albo z sobą niezgodne. Dla właściwszego o nich pojęcia, sam określa ich rozciągłość i wartość, wykazując źródła. Jeden z nich (np. *Spory*, wystawiony przez Sołtykiewicza, jako porządne pismo, nie zajmuje nad cztery kartki u Radymińskiego. Badając nad tym przedmiotem, dostał p. Muczkowski ważny rękopis Wielewickiego s. J., który za wiedzą i zwierzchności swojej i pod jej kierunkiem ułożył dzieje zakonu, zaszłe pomiędzy 1579 a 1637 rokiem. Pomijając inne tam znalezione szczegóły, samo udowodnienie, że Sebastyan Klonowicz wielbiciel Jana Kochanowskiego i zacny jego współzawodnik, a pisaniem o przedmiotach krajowych, w owej epoce naśladownictwa starożytnych, wielce zalecony, padł ofiarą prześladowania przemożnego zakonu, już jest ważnym odkryciem, okazującym położenie natenczas najznakomitszych pisarzy. Dotąd przyznawano jego nędzę złemu postępowaniu żony. — Prostuje p. Muczkowski mniemanie, że nie Zygmunt III. wzbronił wykładu lekcyj współzawodnikom akademii w Krakowie, ale Władysław IV. i to skutkiem zapadłego wyroku komisarzy delegowanych z sejmu koronacyjnego na rozstrzygnięcie wzajemnych roszczeń. Mówiąc o trzech berłach powróconych niby przez Zygmunta akademii, okazał że na jednym z nich umieszczone jest nazwisko Zbigniewa Oleśnickiego, drugie nosi godła Frydryka królewica, a trzecie aktem ostatniej woli zapisane akademii *pro honore rectoratus*, przez Maciejowkiego zmarłego 1608 r. Wszyscy ci byli kardynałami i biskupami krakowskiemi, a zatem zwierzchnią władzę nad szkołą główną posiadali, i zaszczyty swoje dla niej przekazali. Nie były to zatem dary królewskie, jak pierwój mniemano, a tém bardziej

wskrzesiciela Jagiełły, bo odcisk pieczęci w archiwum przez p. Muczkowskiego z r. 1428 znaleziony, wyobraża ś. Stanisława opartego na tarczy ozdobionej herbem krajowym. W sporze z Jezuitami Brzoski, czy to dla okazania ważności owej powszechniej studnicy nauk, czyli idąc za dawniejszém podaniem, w piśmie przez się ogłoszonym rzucił myśl o dwóch berłach danych akademii za czasów Jagiełły. Zręcznie tego użył Najmanowicz w mowie do kommissarzy mianej, twierdząc, „że to *sigillum*, od sławnej pamięci fundatora dane, *de insignis regni*, dwoje partycypuje berę, dając znać, że rektorowi zupełny rząd nad te, którzy się uczyć tu będą, podany jest.“ Powtórzył to mniemanie Radywiński historyograf akademii, a zatem nic dziwnego, że w błąd zostali wprowadzeni Biegacewicz w sprawozdaniu przed Stanisławem Poniatowskim, i Jan Sniadecki we wzmiance o starożytnościach szkoły głównej krakowskiej. Opuszczamy drobniejsze szczegóły, nie mniej ciekawe, ale z postępem oświaty nie tyle mające styczności, zwracając w ogólności uwagę, że ogłoszona wiadomość o rękopisach Radywińskiego odkrywa wiele stron słabych akademii. Cieszyła się ona z błahego tryumfu, że szkoły jezuickie zamknięto w samym Krakowie, a żadnych kroków nie uczyniła ku ulepszeniu instytutu. Przeszkadzała Jezuitom zakładania akademii w Poznaniu i Lwowie, a sama coraz bardziej chyliła się do upadku. Spór z tym zakonem wywiódł ją wprawdzie z odrętwienia, ale środki okazały się niedostatecznymi do utrzymania jej przy dawnym naczelnictwie oświaty. Pomiedzy temi ostatnimi uważano za najskuteczniejszy, wznowienie przeszłych pamiątek wielkości i sławy. Brzoski zamierzał napisać dzieje starożytnego instytutu, zachęcony zaszczytną o nim wzmianką w rocznikach kościelnych Bzozkiego, lecz dla innych zatrudnień i przeszkód dopełnić tego nie mógł. Zamiar przeto tak ważny obchodzący całe zgromadzenie uczone i miłośników dziejów oświaty krajowej, do skutku doprowadzić pragnął zacny Petrycy, przeznaczając nakład stały dla historyografa. Ale nietrafność założyciela okazała się w warunkach podanych, albowiem nie zdolność i zasługa od-

bięrać miała nagrodę, lecz naprzód syn, potem krewni, dalej Pilznianie, kapituła, professorowie akademii, a w końcu wszelkie zdadne pióro, powołane zostało przez niego do tego zatrudnienia. Za przedmiot wskazano, prócz głównego celu, opisanie zdarzeń prywatnych i krajowych, a zdanie o wszystkiém zostawiono kapitule, która bardzo była troskliwa o całość sławy dostojników. Szczupłość wynagrodzenia powiększył Władysławski, lecz kapituła w r. 1660 uznała potrzebę oderwania czterdziestu grzywien srebra na wikaryuszów, a 1723 obrócenia dwóch części uczynionych zapisów na anniwersarze za fundatorów, a trzeciej na światło i wino do zakrystyi. Ztąd wynikło nie tylko zaniedbanie chronografów, ale i całkowity upadek zamiaru nastąpił. Nie jeden z nich ani ćwiartki nie napisał. Zaszczytny wyjątek stanowią Temberski, Biezański i Radymiński, których prace albo w ręku prywatnych pozostały, albo do innych książnic przeszły, albo nie wykończone zostały. — Wykaz tego rodzaju szczegółów, czérpany w źródle przez p. Muczkowskiego¹, rzetelną przyniósł zasługę dla krytyki dziejów piśmiennictwa, i udowodni prawdziwość godła wziętego do dzieła ogłoszonego: „*Amicus Plato, sed magis amica veritas.*“

Treściwe sprawozdanie powyższe, dostatecznie wykazuje całą zasługę téj pracy p. Muczkowskiego, a zarazem charakter dalszych jego w tym kierunku poszukiwań w których najświeższym skutku mamy przed sobą:

Mieszkania i postępowanie uczniów krakowskich w wiekach dawniejszych. Napisał Józef Muczkowski, Professor Bibliografii i Bibliotekarz. „Z godłem: A dam dzieło ich w prawdzie.“ (Izajasz LXI. 8). Kraków. Nakładem i czcinkami Józefa Czecha. 1842. Z ryciną przedstawiającą herby dobroczyńców szkoły jagiellońskiej, które wdzięczność ku wiecznej pamięci nad bramą collegium jagiellońskiego umieściła. Na rycinie czytamy: Herby nad bramą collegium jagiellońskiego rysował w Krakowie 1832 K. W. Kielesin-ski rob(ił) w Kurniku 12 czerwca 1841. Samego dzieła stronnic 158. Przedmowy VI. Stronnic 6 spisu rzeczy, po 2re napisowa. W okładce z drukowanej, 8ka więkksza.

Że p. Muczkowski smuci się mimowolnie wypadkiem swoich puszukiwań, dowodzą najlepiej godła tych dwóch ostatnich prac jego, a mianowicie kiedy po przedmowie nowszego dzieła, na czele tekstu samego te słowa przywozdi: „*Nie możemy nic na przeciwko prawdzie, ale za prawdą.*“ (2. *Korynt XIII. 8*). I w istocie smutne jest przekonanie to z dniem każdym bardziej utwierdzone, że akademia jagiellońska, w tém długowieczném istnieniu swoim, nie zdołała ze swoich ustaw zasadniczych, wywinąć takiej siły, któraby ją od wpływu i zdarzeń naukom nieprzyjaznych zasłonić mogła, a cóż dopiéro, żeby na te zdarzenia silny swój wpływ pośredni wyrzucić miała? Tego wpływu sąd dziejów śmiało dziś od niej dopomnieć się może. Była ona bowiem z ustaw swoich, nie bynajmniej zwykłą szkołą główną, ale w składzie swoim stanowiła rzeczywiście ministerium narodowego oświecenia. O ile więc stér téj magistratury, według możliwości swojej, nieoszczędził krajowi klęsk doznanych, o tyle przeszłość uniwersytetu jagiellońskiego odpowiedzialną jest za nie przed majestatem dziejów. Lecz pójdźmy w ślad za naszym autorem.— W 13 wieku uniwersytety Włoch, Francyi i Anglii, ułatwiając uczniom swoim środki naukowe, zakładały dla nich wzorem klasztornym kollegia. Przy uniwersytecie krakowskim wnet powstały cztery podobne zakłady, z tą wszakże od zagranicznych różnicą, że tu mieszkali bez uczniów sami tylko professorowie. *Kollegia* te były: większe, mniejsze, nowe, prawne. *Kollegium* większe założył Władysław Jagiełło r. 1400 przy ulicy stój Anny, zwane dawniej *artistarum*, dziś jagiellońskie. One stanowiło jądro szkoły jagiellońskiej. Tu widzimy tę główną wadę organiczną instytucyi, że professorowie, wyjąwszy katedr astronomii i wymowy, podług starszeństwa przechodzili z latami, od mniej do więcej uposażonych. A że duchowne katedry były korzystnymi prebendami opatrzone, często świecki professor przedmiot swój porzucał. Zakład mni-szał coraz więcej. Takie zaś gonitwy za pieniądzem członków uniwersytetu, w którego ręku było stérowanie nauce najmniej połowy kraju, musiało najniekorzystniej wpłynąć na koleje oświaty krajowej. Nauka musiała cofnąć się, kiedy

ci którzy ją wyobrażali i czuwać nad nią mieli, dozwolali sobie takich wstecznych ruchów. A gdy ustawy kardynalne zakładu, tak mało nieciły w jego członkach, miłość i pojęcie ich wewnętrznych obowiązków, ich nauczycielskich zatrudnień, o ileż słabiej miłować i pojmować musieli, ich zewnętrzne, a niemniej święte po za szkołą obowiązki sterowania narodowemu oświeceniu.— *Kollegium mniejsze*: powstało z większego, którego członkom później w liczbę rosnącym, było trzeba czasem osobne pomieszczenie wynaleść. W pierwszym bowiem dziesiątku XV stulecia, było ich tylko trzech, sto lat później czternastu. 1449 r. powstało właściwie to osobne kollegium, a to z przeniesieniem kollegów mniejszych z kollegium większego, do drewnianego domu w tyłach jego. Dom ten zdaje się że spłonął 1475. Tegoż r. dostali kollegaci mniejsi od uniwersytetu dom nowo zmurowany, zwany przed tém bursą bogatych, który następnie latami zniszczony, odbudowany został 1765 r. Kollegium to pośrednie między szkołami parafialnymi, a kształceniem akademickim, zastępowało wyższe klasy gimnazjalne co do nauk filologicznych i innych, i składało część wydziału filozoficznego. Od r. 1588 miało szkołę o trzech klassach. 1635 r. przybyła jęj czwarta, retoryka. Szkoła ta przy bursie Noskowskiego w domu pod liczbą 282 umieszczona, przeniosła się 2 czerwca 1643 r. do gmachu Władysława Nowodworskiego.— *Kollegium nowe*, od r. 1464 istniało chwilowo, mianowicie kiedy dwa poprzednie ulegały pożarom, lub innemu przebudowaniu, a to w domu niegdy Melsztyńskich, na rogu ulic franciszkańskiej i brackiej, w którym 1476 r. była bursa węgierska, a który od r. 1483, na inne bursy wynajmowano. Dom to dzisiejszy Samelzona lub jemu przeciwległy budowniczego Humberta. Dawno to już przy pracy nad dziejami kraju, toczącemi się tak często śród jego dawniej stolicy, daje się czuć potrzeba dokładnej taryfy domów Krakowa, opatrzonej stosownemi objaśnieniami historycznemi i planem samego miasta, dokonanym już w myśl tego użytku. Już temu lat kilka daremnie o to proszono księgarzy krakowskich. A przecież na to zasługują domy Krakowa, o których można powtórzyć to

co Odyniec powiedział o murach Rzymu, iż są napisami tynkowane. — *Kollegium prawne*: dom nabyty przez uniwersytet 1403 r. przy ulicy grodzkiej; zgorzał r. 1719. Liczyło one ośmiu professorów. Z tych pięciu tu mieszkało; professor *Regularum juris* bywał seniorem bursy Długosza; inny rektorował tak zwaną akademię Lubrańskiego w Poznaniu; katedra ósmego z czasem za ustaniem fundacyi królewskiej zwinięta została. — Prócz tych było jeszcze *Kollegium lekarskie*. Nie wiedzieć kiedy powstałe w bliskości prawnego przy ulicy grodzkiej czy kanonnej, wzmiankowane jest w konkluzjach uniwersyteckich pod r. 1441; pogorzało 1455; nie objęte już postanowieniem Zygmunta Augusta 1570 r. i dla tego p. Muczkowski pomijając je, cztery tylko oznacza zwyż wymienione kollegia. Uniwersytet Jagielloński liczył do czterdziestu dwóch professorów *wewnętrznych*, czyli *wcielonych*; aczkolwiek z czasem liczba ta zmalała, gdy lekarski wydział r. 1769 zamiast sześciu miał jednego tylko profesora. Prócz tych byli w znacznej liczbie *zewnątrzni* (*extranei*), dzieleni na magistrów (*reverendati magistri*), i doktorów filozofii. Byli wreszcie bakałarze i licencyaci, czyli kandydaci wydziałowi. Słowem 1633 r. Najmanowicz liczy w uniwersytecie uczących 90., r. 1658 Radziwiński 50. — 1774 r. tuszy akademii, iż stu dwudziestu mężów do uczenia sposobnych liczyć jeszcze może.

Następnie p. Muczkowski opisał zakłady naukowe zwane *Bursy*. Zostająca w kollegiach francuzkich młodzież (słowa są jego) oprócz mieszkania i stołu, pewne téż wsparcie miesięczne pobierała, którym jednakże sama nigdy zarządzać nie mogła. Te zasiłki obyczajem wieku *bursa* mianowano, którym to wyrazem wtedy powszechnie oznaczano pieniądze komuś w nagrodę za pracę lub jako strawne wyliczone. Pobiérający je, *bursarii* nazywali się. Kiedy później w Niemczech i u nas naznaczano domy, w którychby młodzież pod nadzorem mistrza lub téż bakałarza wspólnie mieszkała, domy te bursami nazwano, zkąd téż niemieckie *Bursch* nastąpiło. — Te nowe dobroczynne zakłady, tém się u nas różniły od kollegiów francuzkich i angielskich, że



prócz powtarzania prelekcij z uczęszczającymi na uniwersytet, i ćwiczenia ich dwa razy na tydzień w dysputach, żadnych prelekcij w nich nie bywało. Bursy były dwojakie: o stałych i niestałych funduszach. W pierwszych zarząd szedł z kolegium większego, w drugich z mniejszego. W jerozalemskiej mógł być seniorem *extraneus*. Tu p. Muczkowski powinien był jaśniej wykazać, ażali ten podział niezrządzał, że w pierwszych mieszkali uczniowie uczęszczający na wykłady akademiczne, w drugich uczniowie uczęszczający do *classes*? Nadto zostaje zupełna wątpliwość, ażali w obu rodzajach burs i w jakim stosunku mieszkali uczniowie, uczęszczający na wykłady szkolne? Tego rodzaju przemilczenie stąd zwykle wynika, że dziejopisarze traktujący przedmioty miejscowe zwykli mnóstwo rzeczy uważać za wiadome czytelnikom swoim, gdy ci tymczasem odlegli miejscem pobytu, nie zaraz mogą sobie podobne przemilczenia wypełniać. Ośm było burs o stałych funduszach, a te były: *Bursa Isnera*, inaczéj téż *ubogich* lub *królewsko-jagiellońska* zwana; (*Bursa pauperum seu collegium Ischneri*). Założona od Isnera Mikołaja 1409 r. przy ulicy wiślnéj; powiększona później domem przykupionym przez Jana Długosza. 1602 r. Anna Jagielonka dochody jéj pomnożyła. Bursa ta przez lat kilkadziesiąt opustoszała, w r. 1838 sprzedana została, i dziś w jéj miejscu wznosi się dom przy ulicy wiślnéj oznaczony liczbą 309.—*Bursa geruzalem: (collegium seu domus Jerusalem)*. Fundował ją na stu uczniów Oleśnicki Zbigniew w r. 1454. Temu 30 lat odnowiona, w 1841 spłonęła i czeka ręki wielmożnéj.—*Bursa prawników, grochowa* zwana, z datku kapituły istniała przy ulicy kanonnéj, w domu dziś pod liczbą 175, a to przez lat piętnaście, to jest od r. 1454 do 1469, kiedy ją akademiazwróciła kapitulę, za plac przyległy kolegium większemu, na którym pierwéj stała synagoga żydowska.—*Bursa prawników, Długosza*, już zapewne istniała w r. 1470. Długosz ją fundował przy grodzkiéj ulicy, drugi dom z placem dokupiwszy jéj. 1767 r. powiększyła się zamianą z Jezuitami placu tylnego, na ich dom przyległy. Z tartéj cegły budowana, dziś nie mieszkalna, łatwa odnowienia,

herbem Długosza wzywa opieki przechodniów.—*Bursa filozofów* inaczej *Noskowskiego*, w podległość jeruzalemskiej także przy gołębiej ulicy, spółczesna początkom uniwersytetu: pierwotnie mieszkanie profesorów filozofii z Pragi sprowadzonych. 1558 r. Noskowski Jędrzej płocki biskup kamienicę przykupiwszy, odbudował ją i dociepodami na dwudziestu uczniów opatrzył.—*Bursa Sisiniego*: założył ją na dwunastu uczniów 1614 r. także na gołębiej ulicy, kanonik wrocławski Sisinusz Maciej. 1757 r. Załuski Jędrzej Stanisław Kostka, dokupił jej przyległą kamienicę. Dziś tam jest szkoła techniczna.—*Bursa Smieszkowicza* (*contubernium Gelenianum*) od wyrazu greckiego *γελανής*, wesoły, śmiejący się; fundował ją r. 1646 lekarz Smieszkowicz Wawrzyniec na przecznicy stętej Anny wprost mniejszego kollegium i gołębiej ulicy. Od r. 1839 tu wznosi się część nowa gmachu uniwersyteckiego. — *Bursa Starnigiejska*. Starnigiel Wawrzyniec dziekan i infułat kollegiaty zamojskiej 1641 r. uczynił jedną fundacją dla zamojskiej, drugą dla krakowskiej akademii. Jagiełońska spełniając jego wolę kupiła dom na gołębiej ulicy przy Norbertankach, a 1724 r. dokupiła dom sąsiedni. Bursa ta mieściła dwudziestu uczniów.—Teraz policzmy: *Bursy niemające stałych funduszków*—Było ich cztery.—*Bursa majątnych*. P. Muczkowski pisze iż nie mógł wysledzić kiedy i kto ją założył. Czemuż nie powiedział przynajmniej gdzie istniała?—*Bursa węgierska*: wzmiankowana już pod r. 1470 w powyższej przytaczanym domu Melsztyńskich, gdzie pierwotkowo było kollegium nowe.—*Bursa niemiecka*: tę r. 1483 Jan z Głogowa otworzył w opróżnionym chwilowo domu bursy węgierskiej, a 1488 r. wystawił dla Niemców dom drzewiany w tyle kollegium większego. Bursa ta zgorzała 1523 r. 1557 odnajęta Węgom, 1574 katolikom, spłonęła powtórnie 1655 r. a plac jej powiększył obwód kollegium.—*Bursa czeska*: téj miejsca p. Muczkowski nie oznacza.

Daléj wymienia *szkoły parafialne* w Krakowie niegdys istniejące: było ich dwanaście.

W następnym rozdziale opisuje p. Muczkowski *zachowanie się młodzieży*. W 15 wieku kollegia i bursy za gra-

nicą upadają. W połowie tego stulecia kardynał *Touteville* reformował tym celem uniwersytet paryzki; a jednocześnie zdaniem Eneasza Sylwiusza tą samą koleją poszedł uniwersytet wiedeński. Nie lepiej działo się w Krakowie. Zniesforniona młodzież, ze zgubnemi nałogi przechodziła do świątyni obrad publicznych i krajowego prawodawstwa. Główném źródłem zepsucia obyczajów młodzieży, było prześladowanie akatolików i żydów. Jasno widać, że tu nietyle obojętność władz uniwersyteckich, ile dawaną zkąd inąd potuchę winować należy. Kiedy w r. 1617 rektor gwałt podobny chciał wywołaniem pokarać, prałaci katedralni wnoszą iżby to przyszłości uczniów stanu szlacheckiego szkodzić mogło, a sufragan Obcrski Tomasz, ubóztwiany przez heraldyków i chwalców, niewahał się pisać jednocześnie do rektora za uczniami, w sposób ubliżający sprawiedliwości wymaganiej po kapłanie chrześcijańskim. Powstało prawo zwyczajowe poboru przez uczniów pewnych opłat od akatolików: ztąd najścia ich domów, rozboje ich pogrzebów. Daremnie bedelle uniwersyteccy towarzyszyli wyprowadzaniu ich zwłok, sami nauczyciele podzegli uczniów, troskliwi o pogrzebne opłacane przez lutrów, szkole parafii katolickiej, w której obrębie umarł akatolik. Trwało to do trzeciej ćwierci zeszłego wieku, jak tego ślad w uchwale uniwersyteckiej z 2 kwietnia 1756 r. Biedniejsi byli żydzi, skoro Zygmunt I. r. 1530 zakazuje mieszkańcom Krakowa gwałtów przeciw żydom karą 10,000 grzywien, a utratą majątku i wzięciem gardła, od ran ich zasłania. Swobody i prawa studenckie były zawsze drogą napaści. Pobór *Kozubalec* podatku pobieranego od żydów przez uczniów na materiały piśmienne dla ubogich żaków, bywał najzwyczajszym pozorem rabowania starozakonnych. Wyraz *kozubalec* lub *każubalec* według Lindęgo jest hebrajskiego źródrosłowu. P. Muczowski bliżej go objaśnia: u Izraelitów *kosobales* כתב לען składa się z wyrazu *kasow* (pismo) i *les* (nie izraelski, obcy) tudzież brzmienia *a* krótkiego: z tąd w dyalekcie żydów polskich *kozobales*, uczonych *katabales*, co znaczy pismo obcój, nie hebrajskiej mowy. Trudno wiedzieć o począt-

ku téj daniny. Uchwała uniwersytecka z 25 września 1769 r. wzmiankuje o jéj początku za króla Stefana. Kozubalec najgłówniej wpłynął na zepsucie uczącój się młodzieży. Niepowściągnął tych nadużyć brak sprężystości w najwyższej władzy szkolnej, która właśnie dla tego iż ją co pół roku zmieniano, bo rektorowie i dziekani na tyle krótki czas obierani bywali, na swój mocy i dzielności traciła. Domiar wszakże téj rozwiozłości wynikł z redukcji kozubalca na opłatę pewną zwaną *judaismus*, której pobór zdano młodzieży szkolnej i jéj seniorom. Uniwersytet jagielloński dla uporządkowania tego stosunku z Izraelitami za przyczyną wojewody krakowskiego i wielkiego hetmana koronnego Branickiego Klemensa na Branicach, 23 marca 1752 r. zawarł dwudziestoletni układ ze synagogą kazimiérską, a ponowił go 28 listopada 1774 r. Postanowienie uniwersytetu z grudnia 1767 r. jasno wykazuje że kozubalec wtedy już był z Krakowa na cały kraj rozciągnięty, aż dopiero reforma wynikła z wizyty Kołataja, koniec mu położyła.

W dalszym rozdziale policza p. Muczkowski ówczesne *środki powściągnięcia młodzieży*. Uniwersytety zagraniczne, jako to paryzki i wiedeński, widząc rozprężenie młodzieży swojój, już w czternastym wieku, przepisały jéj strój zakonny; to samo zrobił w szesnastym uniwersytet jagielloński. Broń nosić uczniom zakazano. I u nas jak wszędzie wydawano przepisy obostrzające życie studentów: wszędzie kazano uczniom lub tylko w kolegiach i bursach mieszkać, lub z małemi wyjątkami z miasta natychmiast ustępować. I te kolegia i te bursy rzadko już przynosiły korzyści, jakie w ich zakładaniu głównie zamierzano. Nie były ony po większej części przytułkiem pracy i moralności, ale gniazdem próżniactwa i rozpusty. Szczególniej swobody zbyt nadawane tym zakładom wpłynęły na ich wyrodzenie, a mianowicie przywileje dawane uczniom bezpłatnego sprowadzania w miasta napojów na swoje potrzebę, dały pole do nadużyć wielostronnych. W skutek tych prześladowań wywieranych przeciw innowiercom, Jan Kaźimiérz w Gdańsku 16 lutego, 1660 r.

upoważnił sądy krakowskie, ziemski i grodzki, do sądzenia w zastępstwie królewskiego sądu, wszelkich większych spraw kryminalnych przeciw uczącej się młodzieży. Mimo to 4 maja t. r. ponowiły się te zbrodnicze gwałty, wnet kommissyą królewską nastąpione; gdy bowiem dnia tego jako w dzień ś. Floryana, szła processya do zwalisk ówczesnych kościoła tego świętego, uczniowie żydów spędzili z rynku, w kamienicy *pod jaszczurkami* oblegli, i krwawą bójkę wywołali. — W nie mniej gorszący sposób radziła sobie młodź szkolna, a mianowicie jej część tak zwana: żebrząca i uboga (*mendicantes et pauperes!*) Lud Krakowa podziśdzień uliczników zowie paprami. W każdej szkole parafialnej dozorczy jej nauczyciel (*praeceptor scholarium mendicato viventium*), później zwany ojcem żebrzących (*pater mendicantium*), który miał przestrzegać aby jego uczniowie żebrali w parafii swojej pojedynczo (*singulatim*), lub jeden za drugim (*gradatim*); a to dla tego, że gromadą idący, uczniów drugiej szkoły spotkawszy, mianowicie na gruncie swojej parafii, krwawe rozprawy staczali, jak to miało dwukrotnie miejsce 1550 r. Królowie Zygmunt August i Stefan Batory stanowili obostrzenia z tego względu. Zebraniiny te osobliwie działy się po koledzie Bożego Narodzenia, i przy śpiewaniu nabożnem po mieście w różne święta, a szczególniej w dzień śg^o Grzegorza papięza (*gregorianalia, gregoryanki*) jak to miało miejsce 12 marca 1682, kiedy żaki żydów napadły w rynku pod *szarą kamienicą* dziś oznaczoną liczbą 16, a gdy żydzi do niej schronili się, studenci téj nie zdobywszy, pomścili się na przeciwległej *kamienicy pod wagą*, tam znajdujące się sklepy żydowskie rozbiwszy. W skutek czego król Jan III z Jaworowa 28 kwietnia t. r. kommissyą rozpoznawczo-sądową wysadził, a ze Stryja 16 października t. r. dawne w tym względzie monarchów przepisy na nowo obostrzył.

W ostatnim to jest VI rozdziale opisuje p. Muczkowski zwyczaj akademicki oznaczony przez siebie wyrazem polskim *otrząsiny* (*depositio beanorum*), którym to zwycza-

jem, uczniów ze szkół do uniwersytetu przychodzących, niby otrząsano dość przykreml, a nawet obrzydliwemi formami upokorzenia, ze szkólnej zarozumiałości. To co w kilku wiekach przed i po narodzeniu Chrystusa mienił świat naukowy niewinną formą na rzecz dobra nauki, to później w zakładach uniwersyteckich wyrodziło się w obrzydliwą formę rozprzężenia, gwałtu, rozpusty. Zostało u Niemców podziśdzień w coraz bledniejących zwyczajach burszeryi, a te znane są pod nazwami: *das Fuchstaufen* i *Brennen*.—*Beanus* jest łaciński wyraz nowoczesny, odpowiedni dawnemu *imberbis*, powstały z francuzkiego *bec-jaune*, czyli *blanc bec*, mléczak. Nie znał go Maciejowski, gdy w dziele swoim „Polska“ tom II. str. 196 wziął go za pomyłkę od *beatus*. *Beanus* ówczesny znaczył mniej więcej dzisiejszego uniwersytetów niemieckich *Fuchs'a*, jak tego dowodzi następny akrostych: *Beanus Est Animal Nesciens Vitam Studiosorum*.

W zamknięciu dzieła swojego wspomina p. Muczkowski czasy świetności wszechnicy jagiellońskiej, przytaczając stanu tego nie zbite dowody. Przed XV wiekiem nie było w niej starannego zapisu uczniów, odtąd zaś powstała księga matrykuł wymienia mnóstwo najdalszych Niemców, Duńczyków, Szwedów, a nawet i Czechów. Wtedy sobory Konstancyi i Bazylei czciły celujących przed innymi teologów krakowskich. Chlubną wzmiankę uniwersytetu dał w r. 1442 Stefan de Catiis de Navarra, w liście do księdza Lasockiego Mikołaja, gdzie mówi: „Chociaż bowiem wszystkie uniwersytety niemieckie, i wiele innych, oświadczyły się w pismach swoich za prawdę, która objęta jest w świętym synodzie bazylejskim i w Najświętobliwszym Naszym Ojcu, i dawno już wyraźne złożyły wyznanie; żaden jednakże nie dotknął wszystkiego ani mocniejszymi dowodami i zasadami, ani jaśniejszemi jak znakomity ów twój krakowski.“ — Lékarz Jan z Ludziska, dwa lata piérwój, za rektoratu Jana z Dobréj, w mowie mianój, tak samo jak list poprzedni w łacińskim języku, świadczy że wtedy akademia jagiellońska była ogniskiem, z którego i na zachód rozlęwała się oświata; mów-

ca bowiem sławiąc miasto Kraków, mówi o niem: „Zdaje się, iż one stało się matką nauk, i jak gdyby karmicielką cnót *całych Niemiec*.“ — Myli się kto uniwersytetowi słynność dopiero pod koniec XV wieku przyznaje. Owszem jaśniał on przez to całe stolecie niezwodnym blaskiem, z tą tylko różnicą, że w pierwszych pięćdziesięciu latach teologia, w drugim astronomia, kwitnęły, z pewnym podług zdania Hartman'a Schedel'a, przyćmieniem sławy uniwersytetów niemieckich. — Za jakością szła ilość. W r. 1590 świadectwem Klonowicza liczył uniwersytet 4000 uczniów. Radyński opisując processyą, jaką święcono wyprawę Władysława IV. 1633 r. liczy siedm do ośmiu tysięcy uczniów. (Pytanie czy ta liczba mieści w sobie i uczniów gimnazjalnych?) Nakoniec Kołłątaj, w opisie stanu oświecenia powiada, że po utworzeniu konwiktów warszawskich Piarów 1743 r. zwykła wtedy liczba akademików krakowskich pięć do sześciu tysięcy, w dziewięć lat później zmalała do dwóch tysięcy, nie licząc w to szkół parafialnych. Co się zaś tycze szkół krakowskich, dobrze wiedzieć, iż sama szkoła nowodworska, 1642 roku liczyła 1154 uczniów. Można czytać w ich poczcie imiona: książąt Wiszniowieckich, Dehhoffów, Koniecpolskich, Sapiehów, Leszczyńskich, Jana i Marka Sobieskich, Jana i Mikołaja Ostrorogów, Jana i Stanisława Działyńskich. Bo wtedy wyższe stany w Polsce, miały jeszcze tę wiarę, że jedynie korzystnym jest wychowanie odbyte w krajowych publicznych szkołach.

Przy dziele tém załączył p. Muczkowski na 51 stronnicach dodatki mieszczące w sobie dziesięć dowodów usprawiedliwiających wszelkie jego nowe w tym przedmiocie widzenia. Wszystkie te dowody przybyły z niedrukowanych źródeł. Dostarczyły ich rękopisma biblioteki i archiwum uniwersytetu jagiellońskiego, archiwa senatu miasta Krakowa i miasta Poznania. Jedyńy sposób krytycznego obrabiania tego rodzaju przedmiotów.

Rycina przy dziele p. Muczkowskiego téj saméj ręki jest, której wizerunki pieczęci przy statucie litewskim wy-

dania Tytusa hr. Działyńskiego, budzą podziwienie cudzoziemców. I w istocie życzyć należy, aby wszelkie pomniki dziejowe, takim sposobem rytowano; gdyż takim jedynie sposobem wydać można wiernie drobniejsze części, stanowiące nieraz główną cechę i przedmiotu i sztuki jemu społecznej. Zrzecby się należało w tym względzie wszelkich litografij i cynkografij krédowych, których tylko do większej skali używać można, i to gdy są lepiej, niż zwyczajnie u nas, wykonywane. Prędzój by już tę dokładność można osiągnąć na kamieniu w starannych robotach rylcowych; o ile zaś metoda rytowania Colin'a jest nie wystarczająca w przedmiotach delikatnych, tego smutnym dowodem są tablice Gabinetu medalów polskich Edwarda hr. Raczyńskiego.

Prace pana Muczkowskiego powtarzamy są bogatym przyczynkiem do dziejów piśmiennictwa polskiego. Dwie zaś ostatnie uważając, życzyć tylko trzeba, aby popularniejszy wykład czynił nadal dzieła p. Muczkowskiego przystępniejszymi ogółowi czytelników. Uradowani mnóstwem odkryć jego w dziedzinie naszej przeszłości, musimy nie mieć za złe mniej lekkiego stylu pisarzowi ociążalnemu na mozolném ślęczeniu średnio-wiecznej łaciny, ze względu wszakże jego dzieł przyszłych, nie wahamy się oświadczyć, iż wykład jego będzie stokroć przystępniejszy, skoro w tym ogromie szczegółów będzie zawsze czynił skrupulatny przedmiotowy podział, a w przedmiotach zachowa ścisłe następstwo chronologiczne. Słowem wady prac p. Muczkowskiego tak samo jak ich zalety zdają się być odziedziczone po jego poczciwym nauczycielu Jerzym Samuelu Bandtkiem. Tak samo jak u Bandtkiego i u niego mozolna pilność istotnie zastępuje acz mniejszy brak metody. W pracach jego jak w pracach Bandtkiego, massa szczegółów, nadaje pewną cechę niejednostajności, którą nieznamcy mogliby mienić zaniedbaniem. Jak Bandtkie, zrzekł się on znajomości filozofii, któraby pracom jego znakomicie pomocną być mogła. I z Bandtkiem wreszcie może się on porównać do tego kamieniarza, który w po-

cie czoła dostawiając trwałych do budowli ciosów, ich składanie komu innemu zostawia. (*)

Dając w tym obrazie treść wierną ostatniego dzieła p. Muczkowskiego, zakończymy tém, czém powinniśmy byli może zacząć. Oto jest początek przedmowy dzieła, danej w kolegiu jagiellońskim 27 maja r. 1842, który tu dosłownie przytaczamy: „Postanowienie uniwersytetu jagiellońskiego z roku 1491 nakazujące, żeby tak bakałarze jak i uczniowie, pod utratą służących sobie swobód, tylko w bursach i szkołach parafialnych mieszkali, w roku 1570 przez króla Zygmunta Augusta, a później przez Stefana Batorego ponowione, natchnęło mi myśl napisania niniejszej wiadomości o kolegiach, bursach i szkołach, tudzież o postępowaniu uczącej się młodzieży w Krakowie. Ogłaszając mały ten ustęp z dziejów uniwersytetu, mający służyć za wskazówkę w jaki sposób wypracować je postanowiłem, dołączam do niego rozkład całej historii, z usilną prośbą do uczonych i gorliwych miłośników literatury ojczyźnej, by poznawszy z niego zakres méj pracy, ze względu na ważność tego przedsięwzięcia, na nieznanie, rzadkie, w ich ręku znajdować się mogące dokumenta i pomniki, życzliwie uwagę moję zwrócić, swą pomocą i radą chęci moje wesprzeć, a tak czynnie przyłożyć się raczyli do dokładnego skreślenia blisko pięciowiecznych dziejów téj starożytnéj spólnéj nam szkoły; *boć akademia krakowska, że się słowy Dobrocieskiego wyrażę, komu nie jest matką, pewnie jest babką.* — Dzieje uniwersytetu jagiellońskiego składać się będą z dziesięciu części. Z tych obejmować będzie: Tom I. i II. Historią jego początku, wzrostu, upadku, reformy i t. d. aż do roku 1809. Tom III. Skład uniwersytetu. Wydziały i ich historią. Rektor, profesorowie, uczniowie. Administracya uniwersytetu, jego dobra, beneficya, fundusze, dochody. Tom IV. Kollegia, bursy, borkany, archiwum,

(*) Patrz artykuł Antoniego Zygmunta Helcla pod napisem: Jerzy Samuel Bandtkie w stosunku do społeczności i literatury polskiej. Kwartalnik naukowy 1835 Tom II. str. 361.

biblioteka. Tom V. Szkoły w Krakowie. Akademie, kolonie, a w dodatku wiadomość o szkołach w dawniej Polsce. Tom VI. i VII. Wspomnienia o profesorach i ich dziełach. Tom VIII. Przywileje uniwersytetu, nadania i statuta. Tom IX. Księgi promocyj, to jest spis osób, które od roku 1400 różne stopnie akademickie na wydziałach uniwersytetu jagiellońskiego otrzymały. Tom X. Ważną, nie tylko dla nas ale i dla obcych, *Metricae studiosorum pars prima* od roku 1400 do r. 1508 dochodząca. — Ostatnie trzy tomy, jako niewyczerpane źródła, do których się w ciągu dziejów często odwoływać przyjdzie, przed innemi, a zatem, jeżeli mi przyjazne okoliczności posłużą, już z rokiem przyszłym wydawać zacznę. Po nich inne części nastąpią. Tyle o mającej się wydać historii szkoły jagiellońskiej, do której mię i miśe wspomnienia błogięj dla nauk przeszłości, i wdzięczność za odebrane w nięj wykształcenie, i nakoniec obowiązek, jako jęj członka, szczerze przywiązuje, i chęć wskrzeszenia pamięci jęj zasług i chwały we mnie budzi i ożywia. — Co się tycze niniejszjęj książki, która jest krótkim wyciągiem z obszernęj wiadomości o kollegiach, bursach, szkołach i uczącęj się młodzieży w Krakowie, w tęj całkiem opuściłem dodatek, do któregu się na stronie 22, w 41 przypisie odwołuję, ponieważ nad zamiar rozszerzony, niestósowne zajmowałby tu miejsce. Dodatek ten, obejmujący dotąd przez nikogo nie podaną *Wiadomość o nauce astronomii w uniwersytecie jagiellońskim*, któregu biblioteka zamozna w rękopisma do tęj gałęzi nauk odnoszące się, wykrycie wielu nieznaných prac akademików tutejszych wielce mi ułatwiła, osobno wkrótce ogłoszę.“

Cieszmy się tą zapowiedzią błogą dziejom literatury krajowęj. Z dawna było w narodzie naszym przekonanie, a przynajmniej przeczucie, że świetność i powodzenie akademii jagiellońskiej, były w bezpośrednim związku z jego chwałą i szczęściem. I chciał los, aby podupadanie tęj wszechnicy, szło na równi z chyleniem się kraju. Nie trudno szukać zasady tego przeczucia, skoro musimy uznać ściśly stósunek naczelnęj władzy naukowęj z ogółem wy-

padków krajowych. I dla tego przewidujemy, ile tak skrzętny i skrupulatny dziejopisarz uniwersytetu krakowskiego, przyczyni światła obrazowi dziejów kraju całego. Niech mu długie życie pozwoli dokonać tak pożądaną pracę. Cieszymy się iż to nowe i szanowne usiłowanie, przybywa do spólnego działania, wielostronnie teraz objawianym u nas ruchom, na polu poszukiwań dziejowych, mianowicie téż historyi literatury. Czwarty dziesiątek obecnego stólecia ogłasza dwa dzieła, ważne nam w tym względzie. A temi są: *Historia literatury* Michała Wiszniewskiego i *Obraz bibliograficzny* Adama Jochera.

Zgodzi się ze mną każdy znawca głębszej rozważki, że dziś wszelka historia literatury zawczasie zjawia się u nas. Trudno bowiem nie przyznać, że jak spisanie krytycznych dziejów każdego narodu, poprzedzić winno wydanie *corpus diplomaticum* tegoż narodu, tak spisanie dziejów jego literatury, poprzedzone być winno przynajmniej, wydaniem jej bibliograficznego spisu. P. Wiszniewski nie czekał tej chwili: owszem na sam odgłos pożądaných zapowiedzi uzupełnionego wydania dzieła Bentkowskiego przez Jochera, jął się z niez mordowaną pracą do wydawania swojego dzieła. Czytelnicy dobrém sercem to jego usiłowanie przyjęli, aczkolwiek bezpośrednia naukowa korzyść, nader mała zeń wyniknie. I w istocie, p. Wiszniewski ile sądzić możemy po jego przeszłości naukowej, nie był mężem wybranym tego literackiego zadania. Trudno mu bowiem, samemu sobie wypełniać ten niedostatek owego *korpusu dyplomatycznego* dziejów literatury krajowej; jemu który jak nam wiadomo, nie był nigdy rozmiłowanym bukinistą, która to miłość jedynie nadaje ową dokładność (precyzyą) bibliograficzną, niedostającą nawet Jocherowi; jemu który nie tai się, lecz owszem jawnie wyznaje, wstręt lekceważący gruntowną znajomość łaciny, kiedy taka wielka część naszej przeszłości naukowej w mowie dawnych Rzymian zawięzła. Dla tego téż odczytując *Pomniki historyi i literatury polskiej* wydane przez p. Wiszniewskiego w Krakowie we czterech tomach od r. 1835 do 7go widzimy, że „teksta łacińskie niemal wszystkie, mniej więcéj noszą ce-

chę niedokładnego przepisania onychże.“ (3) Zarzut ze smutkiem dziś czyniony od znawców Dyplomataryszowi Wielkopolskiemu hr. Raczyńskiego. — Wyznać musimy, że w pisarzu dziejów naszej literatury, ten wstręt ku łacinie i pisanych nią stosów, tak się nam zdaje dziwnym jakoby wstręt lékarza do anatomii, któryby bez jój sekcij chciał dojść gruntownej znajomości ludzkiego ciała i życia. Jeżeli zaś p. Wiszniewskiemu wystarcza jego zasób materyałów bibliograficznych, nie wierzymy w korzyść bezpośrednią jego filozofowania na tle tego zasobu. Nie są téj korzyści żadną rękojmią, ani jego wykład metody Bakona, (4) ani jego charakterystyka ludzkich rozumów. (5) Mimo to jednak dzieło profesora Wiszniewskiego, będzie zawsze u nas miało tę wielką zasługę, iż przystępnym wykładem, potęgą stylu, pierwsze wkracza między osoby dotąd nie czytające tego rodzaju przedmiotów, a popularyzując przedmiot, najłatwiejszym sposobem stworzy mnóstwo i bibliomanów i bibliografów, którymby się to może nigdy inaczej nie zaśniło, a bez czego w szybki postęp znajomości dziejów literatury krajowej trudno uwierzyć. Bądź co bądź, historią literatury polskiej p. Wiszniewskiego tak wysoko cenimy, iżbyśmy równiej wartością historią polską, przez równie utalentowanego autora spisana, chętnie dziś najwdzięczniej przyjęli.

Drugim ważnym dziełem dni naszych jest obraz Jochera. Młodzi Zawadzcy tém heroicznym wydaniem wznoszą najwłaściwszy pomnik pamięci ich ojca, który sobie tyle na wdzięczność krajową zasłużył. Niech się nie zrażają kosztem, zwłoką i trudem: trudy szczęśliwie podjęli, zwłoka z dniem każdym będzie mniejsza, gdyż każdy poszyt im późniejszy, tém łatwiej z tego ogromu zapasów będzie wyskakiwał, a przy rosnącej dokładności, kosztą sownie zwróci to pomnikowe dzieło. Obraz bibliograficzny stanowi ów kościec, ów szkielet dziejów literatury

(3) Kwartalnik naukowy. 1836. Tom 2gi str. 392. i 3.

(4) Kwartalnik naukowy. 1835. Tom. I. str. 183 i 6.

(5) Kwartalnik naukowy. 1836 Tom 2gi str. 193 i 6.

do którego nawiązane monografie głównych organów umysłowego życia kraju, wyobrażą dopiero życia tego istotny organizm. Monografie p. Józefa Muczkowskiego w dziedzinie oświaty, p. Józefa Łukaszewicza w dziedzinie wyznań, że inne pomine, potężnie rozwidnią stanowisko pojmowania dziejów literatury krajowej. Jako proste następstwo w tym kierunku danego popędu, pręczyliśmy, iż dziejopisarz akademii jagiellońskiej będzie miał tę pociechę, i ujrzy światło swojego rzutu wypełnione spisaniem dziejów starożytnych akademii Wilna i Zamościa. Jedynie gruntowne zbadanie dziejów oświaty i wyznań, wyjaśni dzieje literatury, a te przyjdą w pomoc dziejom kraju samego. I wtedy dopiero, na tle dat i faktów już niezaprzeczonych, za sprawą rzeczywistej filozofii, łatwiej odcyfrować przyjdzie, wielki hiérogliif naszej przeszłości. — Warszawa 24 listopad 1842. *Fr. St. G.*



Sylva Rerum Jadama zeszyt 1. Lwów nakładem B. Jabłońskiego i syna 1842 ciśnieño w Pradze Czeskiej u Jana Spurnego, w 12 str 124 wydanie najodborniejsze.

Adam Gorczyński Galicjanin, jest tym pisarzem, który wydał dawniej powieści Jadama, (drugie wydanie w roku zeszłym powtórzono w Krakowie) a teraz ogłosił *Sylva Rerum*.

Tytuł ten noszą także rękopisma stare gdzie zapisywali nasi ojcowie ważniejsze zdarzenia dotyczące kraju i osób, na wzór czego p. Gorczyński starym napisem, nowy zbiór powiastek swoich odznaczył.

Cztery powieści jak „kwestya o wilczy dołek“ *Suplika pana Amuty, Legenda klucznicy i chełm Jaxy* składają pierwszy zeszyt. Pomijając że już są znajome bo nie pierwszy raz z druku wychodzą — musimy wyznać, że ani interesem swoim, ani przedmiotami, zajmującymi nie są wcale.



F
7060